

# Franek Kimono, Marynara

Gdy gitara szarpie moje nerwy  
Kiedy bas mnie bije raz po raz  
Kiedy b&#281;bny bombarduj&#261; mnie bez przerwy  
Wtedy wzbiera we mnie straszny gaz  
Nic nie czuj&#281;, nie widz&#281;, nie s&#322;ysz&#281;  
Tylko tupi&#281;, gwi&#380;d&#380;&#281; i krzycz&#281;

Zrywam z siebie moj&#261; bomba marynar&#281;  
W dziki taniec id&#281; na ca&#322;&#261; pare  
W podnieceniu czasem mog&#281;  
Si&#281; przewali&#263; na pod&#322;og&#281;  
Lub potarga&#263; sobie w&#322;osy  
Albo &#347;piewa&#263; na dwa g&#322;osy  
Albo te&#380; zupe&#322;nie straci&#263; g&#322;ow&#281;

Marynara moja kr&#261;&#380;y jak szalona  
Fanom jest weso&#322;o, niech ja skonam  
Fanatyka nikt nie ruszy  
Nie przegoni, nie zag&#322;uszy  
Gdy woko&#322;o ta&#324;czy sie weso&#322;o  
Oh yes, &#322;ubudubu, ongi-dongi, jogi-babi-bu

A jak znajdzie si&#281; ko&#322;o mnie jaki&#347; kwas  
Kt&#261;ry mnie uwag&#281; zwraca raz po raz  
Taki rytmu nie wyczuje, tylko atmosfer&#281; psuje  
Zamiast tutaj z popkultur&#261;  
Niech si&#281; zamknie z partytur&#261;  
Siedzi w domu, puszcza p&#322;ty i dyryguje

Ja mu m&#261;wi&#281; - stary, &#347;ci&#261;gaj marynar&#281;  
Nie przyszed&#322;e&#347; chyba siedzie&#263; tu za kar&#281;  
&#321;ubudubu, &#321;ubudubu, ongi-dongi  
Na imprezie musi by&#263; weso&#322;o  
Zrywam z niego jego szar&#261; marynar&#281;  
W dziki taniec id&#281; z nim na ca&#322;&#261; pare  
W podnieceniu czasem mog&#281;  
Go przewali&#263; na pod&#322;og&#281;  
Lub potarga&#263; mu trzy w&#322;osy  
Lub z nim &#347;piewa&#263; na dwa g&#322;osy  
Albo te&#380; zupe&#322;nie straci&#263; g&#322;ow&#281;

Marynara jego kr&#261;&#380;y jak szalona  
Fanom jest weso&#322;o, niech ja skonam  
Fanatyka nikt nie ruszy  
Nie przegoni, nie zag&#322;uszy  
Gdy woko&#322;o tanczy si&#281; weso&#322;o  
Oh yes, &#322;ubudubu, ongi-dongi, jogi-babi-bu